Nr 297. Kraków, Sobota 3 Lipca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Bilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directe Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Z Rady państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 3 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów obradowano w dalszym ciągu nad wnioskiem nagłym pos. Metelki w sprawie szkół czeskich.

Pos. Drtina wywodził, że Czesi zawsze domagali się ustawodawczego uregulowania szkół mniejszości, tylko Niemcy sprzeciwiali się temu.

Pos. Cegliński omawiał stosunki szkolne w Galicyi wschodniej i dopatrywał się upośledzenia Rusinów pod względem braku szkół ruskich. Wreszcie oświadczył się za nagłością.

Pos. Jarosz wskazywał na konieczność ustawodawczego uregulowania praw mniejszości i oświadczył imieniem socyalistów, że głosować będzie za nagłością wniosku.

Pos. Herold polemizował z wywodami posłów czeskich.

Na tem obrady przerwano.

Odczytano wnioski i interpelacye, między innymi sześć wniosków nagłych ze strony Słowieńców i wniosek nagły pos. Fressla w sprawie drożyzny mąki.

Interpelacye zgłosili posłowie:

Kunicki w sprawie ograniczenia osobistej wolności Józefa Cimały; Stachura w sprawie niezałatwienia zażalenia, wniesionego przeciw zarządowi stacyi w Przemyślu; Petrycki w sprawie nieszczęśliwych wypadków na linii Kopyczyńce—Tarnopol.

Pos. Stark wystosował formalne zapytanie do prezydyum, czy ze względu na to, że po tej Izbie nigdy nie można się spodziewać załatwienia ustawy o ubezpieczeniu socyalnem i innych konieczności ludowych — prezydent nie byłby skłonnym zwrócić się do rządu z radą, aby rozwiązał parlament i konieczności ludowe załatwił przy pomocy § 14? (Żywa wesołość).

Przewodniczący Pernerstorfer oświadczył, że uważałby to za wielkie naruszenie obowiązków prezydenta parlamentu, gdyby rządowi udzielił takiej rady.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne dziś o g. 10 rano.

Sytuacya.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń, 3 lipca.

Dyskusya nad wnioskiem nagłym posła Metelki w sprawie szkół mniejszości odbyło się wczoraj przed pustemi ławami, wobec braku wszelkiego zainteresowania. Natomiast za kulisami toczyły się bardzo żywe rokowania ze stronnictwami obstrukcyjnemi, celem skłonienia ich do cofnięcia wniosków nagłych. W rokowaniach tych bar. Bienerth osobiście nie bierze udziału, za to bardzo czynny jest minister handlu, minister rolnictwa i minister dr Zaczek. Prezes Koła polskiego i poseł Gessmann również starają się pośredniczyć i brali wczoraj udział w licznych naradach.

Czescy agraryusze i Słowieńcy, na których ze wszystkich stron nalegają, aby cofnęli swoje wnioski nagłe, są w bardzo trudnem położeniu, tembardziej, że i w Unii słowiańskiej niema większości za obstrukcyą. Jedni są ze względów politycznych, inni z rzeczowych za załatwieniem traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi. Agraryusze czescy jednak już zbyt daleko się zaangażowali, aby teraz szybko ustąpić. Mimo to nie tracą jeszcze nadziei, że uda się skłonić ich do cofnięcia wniosków nagłych w zamian za znaczne koncesye agrarne i uporządkowanie stosunków politycznych w jesieni.

W każdym razie uważają za wykluczone, aby Izba obradowała dłużej jak do połowy lipca. Okaże się bowiem za kilka dni, że albo rokowania są beznadziejne, a w takim razie parlament zostanie odroczony, albo też agraryusze czescy i Słowieńcy odstąpią od obstrukcyi, a wtedy cały program byłby w kilku dniach załatwiony. Decyzya nastąpi więc na wszelki wypadek w najbliższych dniach.

Koresp. „Centrum" twierdzi, że wczorajsze rokowania nie przyniosły rezultatu. Mimo to nie należy jeszcze rokowań tych uważać za zerwane; będą one dalej prowadzone. W kołach Unii słowiańskiej dotąd sceptycznie zapatrują się na usiłowania o zaniechanie obstrukcyi. — To, co obstrukcyonistom ofiarowano dotąd za cofnięcie ich wniosków nagłych, zostało przez czeskich agraryuszów i Słowieńców wprost odrzucone.

„N. Fr. Presse" donosi, że u prezydenta Izby Pattaia odbyła się wczoraj w obecności bar. Bienertha wspólna konferencya przywódców Związku niemiecko-narodowego i chrześcijańsko-socyalnych. Na konferencyi tej okazało się, że oba te stronnictwa nie mają zamiaru popierać wniosków nagłych socyalistycznych i żądają wprzód cofnięcia wniosków nagłych ze strony czeskich agraryuszów i Słowieńców, tak, aby sprawa traktatów handlowych mogła stanąć na porządku dziennym bez posługiwania się nagłością.

Wczoraj odbyła się konferencya Włochów ze Słowieńcami celem osiągnięcia porozumienia w sprawie uniwersytetu włoskiego w Tryeście. — Włosi ofiarowują Słowieńcom szkołę ludową i średnią w Tryeście, jeżeli Słowieńcy zaniechają obstrukcyi przeciw fakultetowi włoskiemu w komisyi budżetowej.

Stanowisko Koła polskiego.

Wiedeń. „Polnische Korrespondenz" dowiaduje się z autentycznego źródła, że Koło polskie w myśl oświadczenia, złożonego w Izbie przez dra Głąbińskiego w sprawie gotowości parlamentu do pracy, głosować będzie przeciw wszystkim wnioskom naglącym, bez względu na ich meritum i że Koło polskie nie będzie także brało udziału w dyskusyi nad temi wnioskami.

Przesilenie węgierskie.

(Telegram „N. Reformy")

Budapeszt. Z wielkiem naprężeniem i zniecierpliwieniem oczekują tu wiadomości z Wiednia, panuje bowiem niepewność, czy cesarz po porozumieniu się Kossutha z Justem zgodzi się na powierzenie rządów partyi niezawisłości. — Dzienniki wywodzą, że największem złem wszystkich zajść w ostatnich czasach jest osobista rywalizacya między Justhem a Apponyim co do objęcia przewodnictwa partyi niezawisłości po Kossucie, którego ustąpienia bądź to ze względu na zdrowie, bądź też z innych przyczyn wkrótce należy się spodziewać.

Audyencya Lukacsa.

Budapeszt. Węg. Biuro koresp. donosi z Wiednia: Cesarz przyjął w południe tajnego radcę Wład. Lukacsa na jednogodzinnem posłuchaniu, na którem decyzya nie zapadła. Po audyencyi udał się Lukacs do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie miał dłuższą naradę z bar. Aerenthalem.

Wiedeń. Na wczorajszej audyencyi Lukacsa u cesarza decyzya w sprawie przesilenia węgierskiego nie zapadła. Cesarz nie polecił Lukacsowi utworzyć gabinet, rokowania są dalej w zawieszeniu. Z tego powodu Lukacs wczoraj wieczorem wyjechał z powrotem do Budapesztu.

Zapewniają, że decyzya w sprawie przesilenia węgierskiego zapadnie w przyszłym tygodniu.

Grecya i Turcya.

(Telegr. „N. Reformy".)

Stanowisko Grecyi.

Paryż. „Matin" ogłasza rozmowę z greckim ministrem wojny, który oświadczył, że Grecya absolutnie nie chce wojny i dlatego z pewnością nie będzie prowokować Turcyi.

Wzmożony ruch band greckich.

Salonika. Z prowincyi donoszą o wzmagającej się czynności band greckich i o wystąpieniu emisaryuszy greckich, którzy stoją w służbie greckiej, celem wywołania powstania. Tutejszy komitet centralny wzywa komitety prowincyonalne, aby z całą bezwzględnością, ewentualnie przy pomocy wojsk, stłumiły ten ruch.

Konstantynopol. Podług twierdzenia dzienników tureckich, ruch band greckich w Macedonii wzmaga się.

Starcia grecko-tureckie.

Konstantynopol. „Osmański Lloyd" donosi z Saloniki, że na 2000 Mahometan, którzy udali się do Tessalii na roboty rolne, napadli koło Elasona żołnierze greccy i wielu z nich zabili lub ranili.

Telegramy

z dnia 3 lipca.

Wiedeń. Towarzystwo karpackie odbyło doroczne walne zgromadzenie. Czysty zysk w ubiegłym roku wynosił 15.849 K, z czego wyznaczono dywidendy w wysokości 3 prc.

Wiedeń. Arcyks. Franciszek Ferdynand wyjeżdża do Tryestu, aby być obecnym przy spuszczaniu na wodę nowego okrętu wojennego „Radecki", poczem uda się wraz z małżonką w podróż morską po wodach Adryatyku, wróci 9 lipca do Wiednia i uda się do Sinaji w Rumunii, aby 10 b. m. odwiedzić rumuńską parę królewską, a 14 lipca wróci znowu do Wiednia.

Zajście pograniczne.

Wrocław. Do robotnika Medwiga, wracającego łodzią do austryackiej miejscowości granicznej Mielnice, strzelił rosyjski żołnierz z karabinu, kładąc Medwiga trupem na miejscu.

Proces zagrzebski.

Zagrzeb. Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwano świadka buchaltera Juliusza Horaka, który zeznał, że ludność serbska jest znakomicie zorganizowaną i że nawet król Piotr brał udział w organizacyi. Przed procesem wytoczonym dziennikowi „Otaczwina" w Banialuce, król Piotr przybył do Bośni w towarzystwie oficera serbskiego w przebraniu chłopskiem. Świadek sam go widział i twierdzi, że poznał króla. — Zapytany przez prokuratora oświadcza świadek ponownie, że stanowczo widział w Bośni króla Piotra przebranego za chłopa. — Następny świadek Spitzer również twierdzi, że u oskarżonych odbywały się tajne schadzki i że w tych schadzkach brali udział oficerowie serbscy.

Ustąpienie bar. Raucha.

Grac. „Tagespost" donosi z Zagrzebia, że ostatni pobyt bana bar. Raucha w Wiedniu stoi w związku z jego bliskiem ustąpieniem ze stanowiska bana.

Reformy finansowe w Niemczech.

Berlin. Rokowania między rządem a stronnictwami w sprawie reformy finansowej trwają dalej, jednak z wyłączeniem ks. Bülowa, który zachowuje się zupełnie biernie. Bülow chce jeszcze przed trzeciem czytaniem zabrać głos w parlamencie i po raz ostatni apelować do dawnego bloku o przyjęcie przedłożeń rządowych.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament obradował wczoraj nad wnioskiem o zaprowadzenie podatku tytuniowego.

Z Izby francuskiej.

Paryż. Izba deputowanych obradowała nad interpelacyą w sprawie ogólnej polityki rządu. W ciągu dyskusyi Jaures protestował przeciw wizycie cara Mikołaja we Francyi i atakował go gwałtownie. Prezydent Izby i minister spraw wewnętrznych protestowali przeciw mowie Jauresa, a minister spraw zewnętrznych Pichon oświadczył, że car w razie przyjazdu do Francyi przyjęty będzie jako sojusznik i przyjaciel, oraz jako monarcha, który skutecznie zasłużył się około pokoju europejskiego. (Oklaski w całej Izbie z wyjątkiem socyalistów).

Ks. Jerzy.

Belgrad. Między ks. Jerzym a spiskowcami oddawna panowały naprężone stosunki, które obecnie przeszły w poważny konflikt. Przyczyniło się do tego spensyonowanie majora Ohamowicza, z którym ks. Jerzy miał zajście. Król, celem uniknięcia starcia, skłania ks. Jerzego do wyjazdu za granicę. Minister wojny wydał zarządzenia na wszelki wypadek.

Morderstwo polityczne.

Londyn. Student indyjski zabił strzałami rewolwerowemi politycznego adjutanta lorda Morleya, pułkownika Cursona Wyllie i lekarza z Szangaju nazwiskiem Salcatta. Studenta aresztowano. Znaleziono u niego dwa rewolwery i sztylet.

Londyn. O zamachu na pułkownika Wyllie donoszą jeszcze następujące szczegóły: Wyllie przybył ze zgromadzenia towarzystwa indyjskiego, na którem znajdowało się kilkuset studentów. Morderca zbliżył się do niego i dał sześć strzałów rewolwerowych, które Wylliego śmiertelnie zraniły. Szósty strzał trafił lekarza z Szangaju, który znajdował się w towarzystwie Wylliego. Mordercą jest 20-letni Hindus, nazwiskiem Madar Sal. Na zapytanie, czy ma coś na usprawiedliwienie swego czynu, odmówił odpowiedzi.

Londyn. Zamordowanie pułkownika Wyllie przez studenta indyjskiego Madar-Sal, wywołało tu wielką sensacyę. Okazuje się, że mimo ogromnych represaliów, ruch radykalno-rewolucyjny w Indyach ogromnie się wzmógł. Od czasu zamachów Irlandczyków, nie było w Anglii morderstwa politycznego. Zamach na pułkownika Wyllie zwraca powszechnie uwagę na stosunki w Indyach. Dzienniki domagają się gruntownej reformy tamtejszych stosunków. Głównym przywódcą ruchu rewolucyjnego w Indyach jest tutejszy adwokat indyjski Kriszna-Warma, którego wykreślono z listy adwokatów za artykuł umieszczony w czasopiśmie indyjskiem „Ind. Sociolog". W artykule tym wywodził Kriszna-Warma, że morderstwo polityczne nie jest morderstwem i że ludzie objektywni nie uważają mordercy politycznego za zbrodniarza, lecz za dobroczyńcę narodu.

Aresztowany sprawca zamachu chciał sobie wystrzałem z rewolweru życie odebrać, wszystkie jednak naboje były wystrzelone, a zanim zdołał wyciągnąć przygotowany drugi rewolwer, ubezwładniono go.

Spisek na cara.

Londyn. „Times" donosi z Sztokholmu: Wykryto, że morderca generała Beckmana należał do spisku anarchistycznego na cara; zamach miał być wykonany w Sztokholmie. Policya aresztowała 22 anarchistów za należenie do tego spisku i znalazła u nich ważne dokumenta.

Położenie w Teheranie.

Frankfurt. „Frankf. Zeitung" donosi z Teheranu: Bazary były wczoraj obsadzone wojskiem, ponieważ rewolucyoniści grozili, że gwałtem wymuszą ich otwarcie. — Rząd wydał obwieszczenie, w którem oświadcza: „Szach daje krajowi konstytucyę, ale wrogowie konstytucyi sprowadzili do kraju obcych zbójów z Kaukazu i Armenii, którzy chcą wywołać anarchię. Ze wszystkich stron ruszają oni obecnie na Teheran. Rząd wszelkiemi środkami bronić będzie miasta zagrożonego i ukarze każdego, kto się przyłączy do rewolucyonistów. Z powodu tego ogłasza się prawo wojenne. Rząd nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za wszelkie możliwe zajścia". Ten ostatni ustęp obwieszczenia oznacza, że w razie rozruchów **Europejczykom grozi niebezpieczeństwo.**

Wycieczki szkolne i ludowe do Krakowa.

Zapoczątkowany przed 6 laty ruch wycieczkowy do Krakowa, rozwija się stale i obejmuje coraz szersze warstwy ludności tak ze sfer ludu wiejskiego i roboczego, jakoteż i młodzieży szkolnej. Z dniem każdym ruch ten zdobywa silniejsze podstawy organizacyjne i coraz obfitsze źródła środków materyalnych. I Sejm krajowy, instytucye autonomiczne i prywatne coraz częściej i zasobniej ruch ten finansowo wspierają. Tłomaczy się to coraz głębszem zrozumieniem ważności wycieczek takich, jako jednego z najżywiej oddziaływujących środków pracy oświatowej.

Po zeszłorocznej akcyi wycieczkowej, dokonanej przez sekcyę wycieczek ludowych przy krajowym Związku turystycznym, praca ta ponownie i niemal niepodzielnie spadła na barki T. S. L., które i z prawa statutowego i z jasno zrozumiałego obowiązku narodowego nie uchyliło się od trudów i zadań, związanych z techniczno-administracyjnemi i moralnemi wymaganiami tej gałęzi działalności oświatowej.

Z komitetu obywatelskiego, który powstał przed sześciu z górą laty w Krakowie dla przyjmowania wycieczek ludowych w grodzie podwawelskim, w skład którego wchodzili: znany patryota O. Anioł, Kapucyn, p. Adam Groele, sekretarz magistratu, p. Marya Siedlecka, p. Daniel Śliwicki, wówczas przewodniczący akademickiego oddziału „Sokoła" krakowskiego, p. Stanisław Nowicki, sekretarz zarządu głównego T. S. L., p. Adolf Buczkowski, radca magistratu i kilku delegatów Koła akademickiego T. S. L. imienia Adama Asnyka, które przez przeciąg lat następnych luźną zrazu akcyę ujęło w stałe formy organizacyjne. Na prowincyi działać rozpoczęli w tym kierunku tacy działacze na niwie oświaty i unarodowienia ludu, jak ks. St. Gromnicki z Buczacza, obecny poseł do parlamentu p. Jan Zamorski i prof. Srokowski z Tarnopola, nauczyciel ludowy p. Jan Gruszecki, ks. Babik i dr Opieński z Żółkwi, p. Jadwiga Hyżycka i w. in., którzy istotnie stali się pierwszymi twórcami zorganizowanego należycie ruchu wycieczkowego ludu i młodzieży do stolicy Piastów i Jagiellonów nie z okazyi obchodów i uroczystości narodowych, lecz żla celów oświatowych, uważając wycieczki za środek kształcenia i wychowania ludu.

Wobec ostatecznej decyzyi Kraj. Związku turystycznego, by po zeszłorocznej czynności sekcyi wycieczek ludowych i szkolnych nie wznawiać z ramienia Związku tej sekcyi, Koło V im. Asnyka T. S. L. przed rozpoczęciem tegorocznego sezonu wycieczkowego zreorganizowało i rozszerzyło stałą swoją komisyę wycieczkową. W skład jej wchodzą: przewodniczący p. St. Nowicki, sekretarze pp. St. Rudnicki i Paweł Berski, skarbniczka p. Stanisława Wróblewska, kwatermistrze pp. Tad. Lazarewicz i Marceli Pierożek, doradcy dla spraw taryfowych i kolejowych pp. Wacław Przybylski i Tad. Tabaczyński, dla spraw aprowizacyjnych pp. Olga Nowicka i Marya Szynalikówna, delegaci sekcyi przewodników przy akad. Kole T. S. L. pp. Romuald Struczowski, J. Bańkowski i ks. St. Żak, dalej p. Adam Groele z IV wydziału magistratu, p. Stefan Natanson jako delegat Zarządu głównego T. S. L., wreszcie delegat Krak. Związku okręgowego T. S. L. Komisya zapewniła sobie przedewszystkiem wolne lokale na kwatery i ulgi przy zwiedzaniu muzeów i miejsc godnych widzenia, oraz zawarła umowy co do żywienia wycieczek w kuchni akademickiej i kuchniach ludowych. Następnie zorganizowano stałe biuro, urzędujące codziennie w lokalu T. S. L. (Floryańska 15) od godz. 5 do 7 po południu w sprawach wycieczkowych. Wydaną drukiem w r. 1905 broszurę z wskazówkami dla urządzających wycieczki ludowe do Krakowa uzupełniono stosownie do wymagań wzmożonego ruchu wycieczkowego i poczynionych doświadczeń. Dzięki temu doświadczeniu, nakładowi i podziałowi pracy komisyi, ruch wycieczkowy w roku bieżącym rozpoczęty w połowie maja, rozwija się należycie mimo trudności i częstych przeszkód, leżących po za sferą wpływów i działania komisyi. Tak drobne co do liczby uczestników wycieczki, jak i po kilkaset osób liczące rzesze pielgrzymów znajdują konieczną pomoc i opiekę. Koło akademickie T. S. L. dzięki kursowi urządzonemu dla przewodników, dostarcza jak i w latach ubiegłych dobrze przygotowanych ciceronów, którzy z zadania swego doskonale się wywiązują, nie szczędząc nawet ofiary czasu i trudów.

W czasie od 15 maja do 15 czerwca b. r., według sprawozdania komisyi wycieczkowej Koła V T. S. L., korzystały z jej usług 33 wycieczki z łączną ilością 1812 uczestników, w tem: 813 uczniów szkół ludowych i wydziałowych, 240 uczniów szkół średnich i 335 włościan i 460 robotników. Przeciętnie przeto 60 osób korzystało w tym czasie z pomocy komisyi. Drugi niejako sezon wycieczkowy trwać będzie od 15 czerwca do 15 lipca, a zgłoszono na ten czas następujące wycieczki: Chrzanów 150 dzieci szkolnych, Czerniowce około 60 wychowanków bursy T. S. L., Dukla 50 uczniów, Izdebnik 150 dzieci szkolnych, Boguchwała 50 włościan, Sieniawa 40 dzieci szkolnych, powiat żydaczowski 30 nauczycielek ludowych, Sędziszów 50 dzieci szkolnych, powiat ropczycki 300 włościan z posłem na Sejm i członkiem Zarządu głównego T. S. L., p. Michałem Jedynakiem na czele, Dojazdów 50 dzieci szkolnych, powiat przemyski 300 włościan, powiat żywiecki około 300 włościan z czytelń T. S. L., nadto 40 uczniów jednej ze szkół handlowych z Królestwa Polskiego. Ogółem zgłoszono dotąd na czas od 15 czerwca do 15 lipca b. r. 14 wycieczek z ilością ponad 1600 uczestników.

Wobec tak znacznego ruchu wycieczek od lat kilku poruszana sprawa „Domu ludowego" w Krakowie staje się istotnie naglącą. Zanim Zarząd Główny T. S. L. rozwiąże ostatecznie ten wielkiej wagi problem, musi się znaleść na czas najbliższy choćby tymczasowe, na kilka lat wystarczające załatwienie sprawy domu wycieczkowego, gdzie obok miejsca na kwatery, znaleść się musi odpowiednio do potrzeb urządzona kuchnia dla wyżywienia licznych pielgrzymów. Projekt takiego domu i kosztorys, jak niemniej plan sfinansowania przedsięwzięcia przedstawi kierownictwo komisyi wycieczkowej z końcem b. m. czynnikom miarodajnym tak z ramienia T. S. L. jak i Zarządu miasta. — Że czynniki te uczynią wszystko, by przyjść z pomocą tak doniosłej dla kraju i tak blisko miasto nasze obchodzącej sprawie, wątpić nie należy. Sprawa to ważna, a urzeczywistnienie jej odpowiadać winno wielkiemu znaczeniu ruchu wycieczkowego do Krakowa dla narodowego uświadomienia szerokich warstw ludu polskiego, garnącego się tu ze wszystkich dzielnic Polski.

Obiad.

W sieni kamienicy, pod schodami skulona postać. Obok murarz ogorzały, okryty kurzem cegły, zajada pospiesznie przyniesiony obiad.

— Dlaczego spóźniłaś się?... Tyle drogi uszedłem, zanim ciebie spotkałem... nie mogłaś wczas wyjść... ty zawsze niezdarna...

Kobieta ochrypłym głosem odpowiada, pokaszlując przytem:

— Nie chciał mi nikt zburgować na węgle, nie wiadomo za co chleba kupić. Dałeś mi 5 koron w sobotę, a ja zadłużona była na 11 koron.

— — — — — — — — —

Na torze kolejowym obok ulicy Michałowskiego siadło dwu chłopaków wapnem obielonych.

Matka wyjmuje obiad z koszyczka.

— A tu macie po 3 centy na sodową wodę, kiej się wam pić zechce, tylo papierosów nie kupujcie, bo szkoda każdego centa. Ty Jasiu masz już uskładanych 9 koron — jakiem mówiła, nie ruszę tego, tylo dalej składaj.

— Wykpiwa ze mnie Jantek i Kuba, że „szportów" nie kupuję, ale ja się tem nie trapię.

— — — — — — — — —

Pod Modrzejówką na zielonej trawie w cieniu drzewa je obiad jakiś robotnik w przepoconej, niebieskiej koszuli.

Młoda, żwawa kobiecina trzyma pod paszkami dziecko, które się rwie i krzywymi nóżkami chce zacząć chodzić.

Ojciec cynową łyżkę wkłada do ust dziecka.

— Daj pokój! on nie głodny, pojadł sobie w domu, a ty spracowany i zharowany, sam jedz, czy ci to mało sił trzeba.

— Dziś wezmę nocną służbę, dwie korony dostanę, w niedzielę pojedziemy na Panieńskie Skały, niech się tam dziecko nacieszy.

— Nie traćmy grosza, nie traćmy, lepiej składać na parcelę, mówię ci, dzień i noc na myśli mi ta parcela, co ją szwagier kupił I co? będę mieć dom, a czego więcej trzeba?...

— — — — — — — — —

Przed drzwiami szynku stoi chłopczyna nędzny i blady.

— Chodźcie ojcze na obiad... od kiedy tu czekam...

— Idź, psia jucho, bo ci gnaty połamię... taki to obiad matka przysłała przez mięsa?...

— Jest mięso, chodźcie ojcze, już będzie pół do 1-szej.

W szynku gra piskliwa muzyka, murarze w pół pijani rzucają centy do automatu, bębenki biją, dzwonki dzwonią... dziecko pod progiem z obiadem stoi.

— — — — — — — — —

Na plantach, na ławce kamieniarczyk je obiad ubogi. Siostra przy nim spłakana, opowiada cicho:

— Matka go widziała, leżał bialusieńki, jeno krew się czerwieniła na czole. Sztaba spadła na głowę, ładowali z wagonu, posunęło się koło... poleży w szpitalu ze cztery tygodnie...

Kamieniarczyk odsuwa obiad i łzę nieznacznie ociera.

— — — — — — — — —

Uderza pierwsza i obiadowa pora biednych ludzi kończy się.

a— a—

Kronika.

Dziś:

Kraków, sobota 3 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Anatola i Heliodora bbw.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 39. zachód o godz. 7 m. 49; długość dnia godzin 16 min. 09.

Teatr miejski w Krakowie: „Madame Buterfly".

Teatr ludowy: „Odgrzewana miłość".

Teatr miejski we Lwowie: „Król".

Konkurs Akademii umiejętności. Akademia umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na 2 stypendya im. bł. p. Henryka Wohla po 900 koron rocznie, wypłacane w dwóch ratach, z początkiem zimowego i letniego półrocza każdorazowego roku szkolnego. Petenci powinni wykazać, że są albo pochodzenia włościańskiego, a to z Galicyi zachodniej lub Królestwa, lub że są Polakami wyznania mojżeszowego i stałymi mieszkańcami Galicyi zachodniej lub Królestwa. Jedno stypendyum musi zawsze przypaść dla petenta pochodzenia włościańskiego, a drugie dla petenta wyznania mojżeszowego. — Nadto petenci winni wykazać, że są zapisani na jeden z uniwersytetów galicyjskich lub na uniwersytet warszawski, lub też na inny jakiś uniwersytet, znajdujący się w granicach dawnej Polski i że się specyalnie poświęcają studyom nad językiem polskim, literaturą polską lub historyą polską, przyczem przez historyę polską należy także rozumieć studya nad historyą prawa polskiego i stosunków wewnętrznych dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Kandydat, który stypendyum uzyskał, może je zachować przez cały przeciąg studyów uniwersyteckich, oraz, o ile zamierza zdawać doktorat, przez

dwa lata jeszcze po normalnem ich ukończeniu, o ile jednak w tym czasie nie uzyskał posady z pensyą co najmniej równającą się rocznej kwocie stypendyalnej.

Podania zaopatrzone: w metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo przynależności, dowody uczęszczania na uniwersytet i świadectwa kolokwialne albo inne, im równoznaczne świadectwa uniwersyteckie z dobrym postępem — należy wnosić do zarządu Akademii umiejętności do dnia 20 października b. r.

Jubileusz Muzeum Narodowego. Komitet obywatelski, zajmujący się urządzeniem jubileuszu Muzeum Narodowego w Krakowie, odbędzie posiedzenie dnia 7 b. m. o g. 6 po południu w kancelaryi Muzeum.

Z Tow. urzędników budowy tanich domów. Wczoraj o godz. 6 po poł. odbyło się w sali Rady powiatowej nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa urzędników budowy domów, poświęcone głównie sprawie zmiany statutu. Udział w obradach był niezwykle liczny, przewodniczył p. Z. Maywalt, insp. kol. państw., funkcye sekretarza spełniał dr Praschil. Sprawę zmiany statutu referował dyrektor Towarzystwa dr Twaróg. Nad projektem zmiany statutu, przedstawionym w obszernie umotywowanych wywodach przez referenta, wywiązała się ożywiona dyskusya. Zabierali głos pp. dr Oświęcimski, Kućmiński, dr Lulek, dr Bobkowski, dr Liebermann, dyr. Zawiliński, dr Bajda, dr Swigost, dr Reiner, Niklas, dr Willer i wielu innych. Ostatecznie projekt zmiany, przedłożony zgromadzeniu przez zarząd Towarzystwa został w całości przyjęty.

Zasadnicze zmiany statutu dotyczyły istoty i celu Towarzystwa, oraz przyjmowania członków. Odnośne paragrafy w nowem brzmieniu przedstawiają się następująco:

„Przedmiotem przedsiębiorstwa, to jest celem Towarzystwa, jest dostarczenie członkom tanich i zdrowo urządzonych mieszkań. Towarzystwo nie jest na zysk obliczone i dąży do tego celu przez budowę lub kupno domów, które przechodzą na własność członków albo pozostają własnością Towarzystwa. Zarząd składa się z dyrektora, wicedyrektora, i dalszych 11 członków i 5 zastępców, przez walne zgromadzenie wybieranych. Członkami Towarzystwa mogą być urzędnicy państwowi, gminni, kierownicy i nauczyciele szkół wydziałowych i ludowych, urzędnicy instytucyj publicznych i prywatnych, i to nietylko w służbie czynnej, ale także i emeryci. Również i inni funkcyonaryusze wyżej wymienionych kategoryj, jak i samego Towarzystwa oraz Stowarzyszenia, w końcu pensyonowani oficerowie i urzędnicy wojskowi mogą być członkami Towarzystwa. O przyjęciu członka rozstrzyga Zarząd bez motywów. Od odmownej uchwały służy odwołanie do walnego zgromadzenia.

Do zarządu rozszerzonego w myśl zmiany statutu, wybrani zostali pp.: Andrzej Bajda, komisarz skarbowy, Dutczyński, naczelnik sekcyi telefonów, Ksawery Pietraszkiewicz, starszy inżynier dyrekcyi budowy dróg wodnych, Marcin Staszczak, radca sądowy (z Podgórza), dr Ryszard Reiner, sekretarz magistratu, dr J. Praschil, komisarz kol.; jako zastępcy: dr Adolf Skrzyński, dr Tadeusz Sokołowski, Tadeusz Skrzyszowski, Karol Szypuła i Kazimierz Krzemieński.

Obrady zakończyły się koło godziny 9 wieczorem.

Egzamin dojrzałości w wyższej szkole przemysłowej w Krakowie odbył się w dniach 24, 25, 26 i 28 czerwca pod przewodnictwem radcy dworu p. Jana Frankego, krajowego inspektora szkół średnich. — Za dojrzałych zostali uznani: na wydziale chemiczno-technicznym: Zygmunt Górski, Feliks Jajużyński, Stanisław Rabiński, Władysław Psarski. Na wydziale budownictwa: Bronisław Górski, Tadeusz Kaszycki, Zenon Miciuk, Marcin Muszyński, Bruno Schoenowitz, Mikołaj Strokon, Stefan Wąs i Janusz Zarzecki. Na wydziale mechaniczno-technicznym: Emil Jakiemczuk, Zygmunt Klewski, Wacław Matacz (z odznaczeniem), Jan Matlliński (z odznaczeniem), Kazimierz Miczan (z odznaczeniem), Tadeusz Pietrzykowski (z odznaczeniem), Władysław Plezia i Erazm Stanek (z odznaczeniem).

Akademickie Koło „Straży Polskiej“ w Krakowie uwzględniając fakt, że młodzież akademicka nie wzięła dotąd należytego udziału w akcyi całego społeczeństwa w zbieraniu „Daru Grunwaldzkiego“ na szkoły kresowe, wydało do wszystkich stowarzyszeń akademickich w Krakowie oraz do zarządu „Ogniwa“ we Lwowie następującą odezwę:

W roku bieżącym całe polskie społeczeństwo przystąpiło do wielkiego dzieła do ufundowania „Darem Grunwaldzkim“ szeregu szkół kresowych, placówek narodowego odrodzenia. Posypały się datki, fundusz wzrasta z dnia na dzień, liczy już setki tysięcy. Składają wszyscy, jedynie tylko młodzież akademicka nie przyłączyła się dotychczas czynnie do ogólnej ofiarności. Akademickie Koło „Straży Polskie“ w Krakowie, uważając się za powołane do dania w tym razie dobrego początku, przeznacza od siebie na „Dar Grunwaldzki“ 100 (sto) koron i sądząc, że głos jego będzie wyrazem jednomyślnego zapatrywania wszelkich kół młodzieży, wzywa Was Koledzy do przystąpienia do wszczętej przez się akcyi, mającej na celu zasilenie skromną choćby kwotą funduszu obrony kresów i przyjmuje na siebie pośrednictwo w zbieraniu składek od młodzieży akademickiej.

Dyżury Akademickiego Koła P. S. w Krakowie odbywają się codziennie w lokalu „Straży Polskiej“ (ul. Floryańska l. 1) od godziny 12—1. Pozatem członkowie zarządu Akad. Koła „Straży Polskiej“ opodatkowali się na rzecz „Daru Grunwaldzkiego“.

Teatr Rozmaitości w parku Krakowskim wystąpił wczoraj z nowym programem sezonowym, którego atrakcyą jest popis głośnej śpiewaczki p. Amelii de L'encols, posiadającej niezwykle oryginalny głos, sięgający najwyższych tonów skali. — Śpiewaczka operuje flażeoletami swemi ze zdumiewającą swobodą i wywołuje duży efekt. Poza tym ustępem wokalnym powodzeniem cieszy się balet polski Godlewskiego, znany z zeszłorocznych występów, oraz popis angielskiego lisonoka „Klory“, istotnie zdumiewającego zręcznością w ekwilibrystyce linowej. Gorąco oklaskiwanym jest wreszcie p. Amon za swe humorystyczne monologi. Wolelibyśmy jednak, aby program uwzględnił w szerszym zakresie język polski.

Stypendya. Rada szkolna krajowa rozdzieliła kwoty, przeznaczone z funduszów krajowego i państwowego na stypendya dla uczniów i uczenic seminaryów nauczycielskich na rok 1909/10 w sposób następujący:

a) dla seminaryów męskich:	z funduszu krajowego K	z funduszu państwow. K	razem K
we Lwowie	15.000	9.000	24.000
w Krakowie	18.500	6.000	24.500
w Rzeszowie	17.000	5.000	22.000
w Samborze	14.500	8.000	22.500
w Stanisławowie	16.250	6.000	22.250
w Tarnopolu	16.250	6.500	22.750
w Tarnowie	18.000	5.000	23.000
w Sokalu	12.000	5.000	17.000
w Krośnie	9.000	4.000	13.000
w Zaleszczykach	12.000	4.000	16.000
w Starym Sączu	7.500	2.500	10.000
w Kętach	4.500	2.500	7.000
w Rudniku	4.500	1.500	6.000
b) dla seminaryów żeńskich:			
we Lwowie	10.600		10.600
w Krakowie	10.600		10.600
w Przemyślu	10.800		10.800

Poczęstunek dla oskarżonych. Z Pragi telegrafują: Podczas wczorajszego przesłuchiwania oskarżonych o agitacyę antimilitarną zjawił się w sali rozpraw piekarz, zwolennik partyi narodowo-socyalnej, z ogromnym koszem bułek, które rozdzielił między oskarżonych. Przewodniczący pozwolił oskarżonym bułki te przyjąć.

Zatrucie gazem. Z Dortmundu telegrafują: Nadzwyczajne wydanie „Dormunder Ztg“ donosi z Hörde, że wskutek pęknięcia rury gazowej 50—60 osób częścią zginęło, częścią odniosło rany.

Z Hörde telegrafują: Pierwsze wiadomości o wypadku okazały się przesadzonemi. Wskutek pęknięcia rury gazowej doznało 40 osób zatrucia z powodu gazów, wydobywających się z przewodu. — Przewieziono je do szpitala i jest nadzieja utrzymania wszystkich przy życiu. Śmierci nikt nie poniósł.

Kary prasowe w Rosyi. Z Petersburga donosi pet. ag. tel.: Dubrowin, wydawca dziennika „Russkoje Znamja“, wybitny członek prawicy, został skazany przez naczelnika miasta na grzywnę 3000 rubli za umieszczenie w tym dzienniku artykułu p. t. „Bank rosyjski a krew żydowska“.

Cholera w Petersburgu. Pet. ag. tel. donosi: Onegdaj zachorowało w Petersburgu na cholerę 92 osób, zmarło 40. Ogółem zachorowało dotąd 615 osób.

Katastrofa w porcie. Z Londynu telegrafują: Przy budowli portowej w Newpert w Walii przerwała się grobla, przy czem zginęło 50 robotników.

Po morderstwie w Nowym Jorku. Z N. Jorku telegrafują: W Hudsonriver znaleziono zwłoki jakiegoś Chińczyka. Sądzą, że jest to ścigany Leong, morderca panny Siegl.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował adjunktów budownictwa Witolda Dzięgdzielewicza, Aleksandra Gasparego, Stanisława Przetockiego i Bolesława Darowskiego inżynierami, a praktykantów budownictwa Kazimierza Gottwalda, Józefa Schauera, Mirona Maślaczyka, Bazylego Wisznickiego, Włodzimierza Jeżowskiego, Henryka Riessa, oraz ukończonych słuchaczów szkoły politechnicznej Józefa Zaczka i Aleksandra Pietscha i asystentów szkoły politechnicznej Józefa Kuźmina i Zdzisława Deniackiego adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budownictwa.

Namiestnik przeniósł inżynierów Tadeusza Paszkowskiego z Kałusza do Lwowa, Alfreda Rojewskiego ze Stryja do Brzeżan, Karola Szweda z Rzeszowa do Tarnopola, adjunktów budownictwa Henryka Albrechta z Bochni do Lwowa, Eugeniusza Zdanowicza ze Lwowa do Rzeszowa i praktykanta budownictwa Jana Fischera ze Lwowa do Bochni.

JAN REIBRACH.

Moja przygoda.

Zamieszkiwałem przez pewien czas, mówił Chantan, parter domku, którego gospodyni, kobieta w podeszłym wieku, zatrzymała dla siebie pierwsze piętro, korzystając z mojej osoby na dole, która zapewniała jej pewną opiekę.

Była to staroświecka willa, ukryta w jednym z zakątków Paryża, połączona z ulicą długą aleją, która zamykała się kratą. Ogród był duży, a w głębi jego stał zniszczony i stary pawilon. Mieszkał w nim stary mężczyzna, którego widywałem od czasu do czasu siedzącego w oknie, jednak tak rzadko, że nie mógłbym powiedzieć, czy był on rzeczywiście moim sąsiadem, jak i tego, czy był w ogóle z tego świata.

Pewnej nocy, myślałem właśnie o nim, gdy usłyszałem kroki za oknem. W chwilę potem, zapukano do moich drzwi, a otworzywszy je, ujrzałem w świetle lampy młodą kobietę, która zmieszana moim widokiem, rzekła lękliwie:

— Panie, czy mogłabym się widzieć z gospodynią?

Tknięty nieufnością, gdyż sam wieczorem zamykałem bramę u kraty, zapytałem przedewszystkiem:

— Przepraszam. A jak pani tu weszła?

— Otworzyłam bramę kluczem, kluczem tego starego biedaka, który mieszka w pawilonie. Właśnie u nas spędzał wieczór. Po obiedzie dostał ataku. Chciałam zawiadomić gospodynię.

— Nie przyjmie pani na pewno o tej godzinie, ale ja chętnie podejmę się tego zlecenia...

Kobieta była młoda, piękna, ubrana ładnie, prawie elegancko. Zmęczenie, czy wrażenie tak ją wyczerpało, że musiała się oprzeć o ścianę. Widząc to, poprosiłem:

— Niech pani wejdzie. Pani wybaczy, że...

Podałem jej krzesło. Zaczęła mi opowiadać szczegóły wypadku. Nagłe zamieszanie i oddalenie dzielnicy, w której mieszkała, usprawiedliwiało późną godzinę jej wizyty. Zresztą przyjście było konieczne, z powodu zastawionych mebli i ostatniej niezapłaconej raty za mieszkanie; musiała to sama zrobić, gdyż mąż jej był niezdrów. Słuchałem z zajęciem, rzucając od czasu jakieś słowo, nie zdając sobie sprawy z tego, że jej piękność daleko więcej obchodziła mnie, niż jej troska. Samotna noc, subtelny zapach jej sukni, przypomniał mi kobietę, która niegdyś w tym samym pokoju i o tej samej porze była tu ze mną. Porównywałem je w myśli. Nieznajoma w jednej chwili wydała mi się bardziej piękną, więcej pożądaną, tajemniczą, spadłą jak z nieba. Usiłowałem słuchać co mówiła, patrząc nieznacznie w jej piękne oczy i na delikatne śliczne usta; zapewne odczuła wyraz mego wzroku, bo zamilkła nagle i z nagłą powagą utkwiła swe oczy w moich.

— Jeśli pani mieszka tak daleko, jak pani powróci sama?

Zwróciłem jej uwagę na niebezpieczeństwo nocy, na opuszczoną i bezludną dzielnicę, a wzbudziwszy w niej niepokój, ośmieliłem się dodać:

— Dlaczegoby pani nie miała zostać tutaj?

— U pana?

— Tak, aż się dzień zrobi.

Przez chwilę w jej spojrzeniu dostrzegłem błysk, jakby się decydowała przyjąć tę grzeczność. Ale nie. Był to błysk lęku. — W jednej chwili zrozumiała, że jest sama ze mną w mieszkaniu, w nieznanym domu, zdala od ludzi. Wstała.

— Nie, idę. Niech mię pan wypuści.

Nie miałem zamiaru zatrzymywać jej przemocą.

Jednak we wzruszeniu swojem stanęła tak obok drzwi, że znalazłem się na jej drodze. — Spostrzegłszy to, powtórzyła:

— Niech mię pan wypuści, błagam pana.

Widziałem lęk w jej źrenicach. Lęk ten, zamiast mię uspokoić, podrażnił tylko potworne uczucie, które zrodziło się we mnie. Nie mogłem się przemódz, dziś już nie pamiętam. — Upajałem się słowami, które mówiłem do niej. A ten lęk wydał mi się właśnie cudownym. Nigdy nie podejrzywałem w sobie takich namiętności, które mnie ogarniały. Słyszałem bicie własnego serca, świat kręcił się dokoła mnie. Nie było już na ziemi nic, prócz mnie i tej kobiety. Mówiąc, zbliżyłem się ku niej. Byłem blisko. Wydała okrzyk lęku:

— Puść mnie pan!

Puścić! Mówić tygrysowi, aby puścił schwytaną w pazury gazellę, albo wężowi, aby uwolnił ze swych splotów ptaka, który zleciał ku niemu.

Pochwyciłem ją w pół i zacząłem całować jej twarz, jej oczy, usta, włosy. Nie byłem już sobą. Podniecała mnie duma, że byłem silny.

— Tak — mówił dalej Chantan — stało się. Byłem podły. Oszołomiona kobieta chciała uciekać mimo nocy, mimo niebezpieczeństwa. Po długich naleganiach zgodziła się, że zostanie, pod warunkiem, że zamknę się w drugim pokoju i nie wyjdę zupełnie. Dotrzymałem słowa. Z kanapy, na której się położyłem, słyszałem po przez drzwi jej wzburzone kroki. Wreszcie wszystko ucichło, zasnęła zapewne. I mnie ogarnął sen.

Gdy się zbudziłem — byłem sam. Dzień był jasny. W ogrodzie gospodyni podlewała róże. Zmiażdżony wyrzutami sumienia, postanowiłem wypełnić przynajmniej owo zlecenie. Otworzyłem okno:

— Mam dla pani niedobrą nowinę. Wie pani o tym biednym człowieku?...

— O jakim człowieku? — spytała.

— O tym z pawilonu! Umarł!... Siostrzenica jego była tu wczoraj...

Poczciwa kobieta spojrzała na mnie ze zdumieniem.

— Czy pan śni? — rzekła. — Już ośm dni temu, jak wyjechał do kraju swego, do Prowancyi. A co do siostrzenicy, to zapewniam pana, że nie miał żadnej.

— Czy pani jest pewna tego?

Nie słyszałem już odpowiedzi. Tknięty podejrzeniem, odwróciłem się do biurka, w którem miałem pieniądze. Szuflada była pusta.

Zrozumiałem. Nie byłem już zbrodniarzem, byłem oszukanym. Dyabelski podstęp kobiety doprowadził mnie do występku. Wspominając przeżyte chwile, przewagę mej siły, spostrzegłem, że byłem woskiem w jej ręku. Czy miałem się gniewać, czy żałować. Nie, śmiałem się, nie, że suma skradziona była duża, śmiałem się z całego serca. Nie dlatego, że zapłaciłem drogo za zgoła niezwykłe wrażenie, ale dlatego, że byłem uwolniony od wyrzutów sumienia i że nie straciłem szacunku dla siebie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 3 lipca.

HOTEL KRAKOWSKI: Ludwik Lewandowski z Szczucina, prof. Stefan Ossowski, inż. Władysław Koszko, prof. Aleksander Janowski z Krakowa, sędzia Witold Szulakiewicz, dr Józef Palch z żoną z Przemyśla, nadpor. Fryderyk de Peter z Nowego Sącza, Aleksander Golczowski z Radomia, Stanisławowie Rachejowscy z Krakowa, Jadwiga Kamocka, Magdalena Manarska z Andrychowa, rej. Piotr Borkowski z rodziną z Kielc, Józefa i Paulina Kierskie z Truskawca, Władysław Stefański z Warszawy, prof. Jan Walczak z żoną z Jasła, inż. Hip. r. Antonina Siechowska z córką ze Lwowa, Aleksander Czarnocki z Werdenki (Podole ros.), Marya Paszkowska z Wilna, dr Aleksander Dzerowicz z rodziną z Nowego Sącza, dr Marya Horosiewicz z Dworaliszak (Król. Pol.), Aleksander Wyczółkowski z Kaźmierzy wielkiej, Kazimierz Zwan z Śmiłowic (Król. Pol.), Jerzy Popescu, Julia Heuchert, Joanna Popescu z Paryża, Stan. Kalinowski z Miechowa, Kazimierz Zemanek z Kęt.

HOTEL CENTRALNY: hr. Adam Hutten-Czapski z Granicy, Wincenty Rapacki, Władysław Grabowski z Warszawy, Stanisław Ferster z Łodzi, Halina Starska, Zofia Karczewska z Warszawy, por. Wilhelm Mende z Opawy, Antonina Tupalska z Warszawy, inż. Odo Krziżkowski z rodziną z Berna, Michalina Ficka, Jan Wszelaki z żoną z Warszawy, dr Władysław Hulanicki, dr Mieczysław Renzef z żoną z Sosnowca, Justyna Rzewuska ze Słomnik, Franciszek Juskowski z Chodowa (gub. kiel.), Tadeusz Siekierzyński z Uniejowa (gub. kiel.), Stanisław Koszyk z Uniszowa, prof. Franciszek Bizon ze Lwowa, Julian Iwanow, Jan Ziomek z Sosnowca.

HOTEL pod ROZĄ: Wanda Szemioth z Warszawy, Tadeusz Rakucki z Gorlic, Halina Nowicka z Warszawy, Hdnryk Orłowski, Włodzimierz Szaszkiewicz ze Lwowa, Marya Sidorowicz z Żółkwi, Bron. Mikoszewski z Dąbrowy górniczej, Franc. Ziemba z Buska, Julian Dubowski z Żywca, X. Witalis Grzeliński z Chęcin (Król. Pol.), X. Karol Rogalski z Nakła, X. Aleksander Bubel z Wągleszyn, X. Kazimierz Bubel z Staromieścia.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca Drukarni L. K. Górski.